

□ Czas czytania: 5 min.

Cud Eucharystyczny w [Lanciano, Włochy](#) – Srebrna monstrancja Najświętszych Relikwii (1713)

Jest pewien boloński lekarz, który postanowił zastosować do tajemnicy wiary te same narzędzia, za pomocą których każdego dnia słucha bicia serca swoich pacjentów. Nazywa się Franco Serafini, jest kardiologiem w AUSL w Bolonii, urodzonym w 1967 roku, a jego książka – „Un cardiologo visita Gesù. I miracoli eucaristici alla prova della scienza” [Kardiolog bada Jezusa. Cuda eucharystyczne w świetle nauki] – otworzyła niezwykle dialog między laboratorium a ołtarzem, między skalpelem a tabernakulum. Nie jest teologiem. Nie jest zawodowym apologetą. Jest po prostu lekarzem, który z tą samą intelektualną uczciwością, z jaką odczytuje elektrokardiogram, postanowił odczytać ślady pozostawione przez pięć cudów eucharystycznych uznanych przez Kościół i poddanych w ostatnich dziesięcioleciach najbardziej wyrafinowanym dostępnym analizom naukowym.

Rezultatem jest coś, co, jak sam przyznaje, „wstrząsnęło nim swoją precyzją”.

Miejsce zbrodni na ołtarzu

Metoda wybrana przez Serafiniego została zapożyczona bezpośrednio z medycyny sądowej i kryminalistyki – to te same technologie, które widzimy w amerykańskich serialach podczas analizy miejsca zbrodni. Tyle że tutaj „miejscem” jest konsekrowana hostia. W bardzo różnych miejscach i stuleciach niektóre komunikanty zamieniły się w krwawiącą tkankę, a współczesna nauka została wezwana do odpowiedzi na proste i niewygodne pytanie: z czym mamy do czynienia?

Pięć cudów zbadanych przez Serafiniego to: [Lanciano](#) (Włochy, VIII wiek), [Buenos](#)

Aires (Argentyna, 1992-1994-1996), **Tixtla** (Meksyk, 2006), **Sokółka i Legnica** (Polska, odpowiednio 2008 i 2013). Pięć wydarzeń oddalonych od siebie o stulecia i tysiące kilometrów, mających miejsce w zupełnie innych kulturach i kontekstach, a jednak połączonych tą samą początkową dynamiką: hostia, która upadła na ziemię, zostaje włożona do wody, aby się rozpuściła, a zamiast tego zamienia się w coś nieoczekiwanego.

Analizy histologiczne, genetyczne i immunohistochemiczne przeprowadzone przez zespoły niezależnych patologów i lekarzy medycyny sądowej dostarczyły danych, które boloński kardiolog określa jako „wybuchowe z punktu widzenia statystyki”.

Pięć razy to samo serce

Pierwszą daną, która wyłania się z niepokojącą regularnością, jest ta o charakterze anatomicznym: we wszystkich pięciu zbadanych cudach eucharystycznych wykryta tkanka to **tkanka mięśnia sercowego**, czyli tkanka serca. Nie mięsień szkieletowy, nie żaden inny narząd: serce. I to nie byle jakie serce.

„Pięć razy na pięć” – wyjaśnia Serafini – „znajdujemy tkankę mięśnia sercowego. To serce jest zawsze rozdarte, zawsze cierpiące z medyczno-sądowego punktu widzenia”. Komórki jednoznacznie wykazują biologiczne oznaki poważnego urazu, intensywnego stresu, zgodnego z tym, co obserwuje się u ofiar brutalnych napaści, wypadków drogowych, egzekucji. Serce, które cierpiało. Serce, które umierało.

Dla kardiologa ten język jest precyzyjny i jednoznaczny. To nie jest interpretacja: to diagnoza. A diagnoza, w pięciu przypadkach na pięć, oddzielonych od siebie stuleciami i kontynentami, mówi to samo.

Krew, która nie kłamie: grupa AB

Druga niezwykła dana dotyczy krwi. We wszystkich analizowanych cudach eucharystycznych obecna krew należy do **grupy AB**, najrzadszej wśród ludzkich grup krwi. Nazywa się ją również „uniwersalnym biorcą”, ponieważ osoby z tą grupą krwi mogą otrzymywać transfuzje od osób posiadających wszystkie inne grupy. Szczegół, który sam w sobie miałby już znaczne znaczenie statystyczne, ale który staje się jeszcze bardziej znaczący, gdy odczytuje się go w powiązaniu z innym elementem: jest to ta sama grupa krwi wykryta na trzech głównych płótnach Męki Pańskiej – [Całunie Turyńskim](#), [Chuście z Oviedo](#) w Hiszpanii i [Tunice z Argenteuil](#) we Francji.

Zbieżność między relikwiami Męki Pańskiej a cudami eucharystycznymi w tym konkretnym punkcie nie jest przypadkowa ani interpretacyjna: jest to dana laboratoryjna, powtarzalna i weryfikowalna. „Z punktu widzenia statystyki jest to dana wybuchowa” – komentuje Serafini z powściągliwością kogoś, kto dobrze zna język liczb. Prawdopodobieństwo, że takie zbiegi okoliczności powtórzą się przypadkowo pięć razy na pięć, w bardzo różnych epokach i miejscach, jest matematycznie znikome.

Niewytłumaczalna żywotność

Ale jest też trzeci element, który przewyższa nawet poprzednie pod względem naukowego zdumienia: żywotność komórkowa pobranych próbek. Tkanki z cudów eucharystycznych – często przechowywane w warunkach dalekich od optymalnych, bez żadnego chłodzenia czy odpowiedniej ochrony chemicznej – wykazują pod mikroskopem cechy żywotności całkowicie niewytłumaczalne ze względu na ich wiek i sposób przechowywania.

W szczególności w przypadku Buenos Aires z 1996 roku, próbka pobrana z tkanki

wykazała na szkiełku komórki wciąż w stanie względnej integralności, mimo że upłynęło sporo czasu od przemiany i mimo że nie zastosowano żadnej techniki konserwacji. Jest to rodzaj znaleziska, które w zwykłym kontekście szpitalnym wymagałoby natychmiastowych i nadzwyczajnych wyjaśnień.

Wzorzec: przesłanie, nie widowisko

Serafini nie ogranicza się do wyliczania danych. Jako lekarz przyzwyczajony do odczytywania objawów nie jako celów samych w sobie, ale jako komunikatów ciała, interpretuje te zbieżności jako spójny i celowy język.

„Cud nie drwi z nas, ale chce nas pocieszyć i umocnić w wierze” – mówi. „Te cuda nie chcą nas zadziwić, pokazując zawsze inne i nieprzewidywalne ludzkie tkanki, ale raczej do nas mówią, i robią to, używając niespotykanego języka nauki i techniki, na który dzisiejszy człowiek jest tak wrażliwy, aby przekazać prostą, spójną i instynktownie zrozumiałą treść nawet dla wiary najprostszych: w Eucharystii jest serce Człowieka rozdartego i konającego”.

Taka jest synteza teologiczna, która wyłania się z analizy naukowej. Nie subiektywne opracowanie duchowe, ale medyczne odczytanie obiektywnego raportu: Najświętsze Serce Jezusa – od wieków obiekt czci w tradycji katolickiej i salezjańskiej – znajduje w Eucharystii nie tylko symbol, ale, według tych danych, rzeczywistą, fizyczną obecność, mierzalną naukowo.

Dar dla naszych czasów

To nie przypadek, podkreśla Serafini, że ogromna większość tych **cudów** wydarzyła się w ostatnich dziesięcioleciach. Cud w Lanciano pochodzi z VIII wieku, ale

wszystkie pozostałe miały miejsce w latach 1992-2013 – w pełni epoki naukowej, w świecie, który domaga się dowodów i dokumentacji. „Jeśli Niebo daje nam te znaki, to najwyraźniej są one dla nas” – zauważa kardiolog – „i naszym obowiązkiem jest o nich mówić”.

W tym sensie praca Serafiniego wpisuje się w odnowioną tradycję apologetyczną, która nie prosi nauki o zastąpienie wiary, ale o dialog z nią. Jak sam pisze: „badanie cudów eucharystycznych to wspaniała okazja, by pokazać, jak wiara i nauka mają punkt styku, i że rygorystyczne i dogłębne badanie życia nie może obejść się bez uznania takiej złożoności, by nie pomyśleć o stwórczym i organizującym bycie”.

To nie nauka tworzy wiarę. Ale może obniżyć mechanizmy obronne wątpliwości, otworzyć drzwi, złożyć broń obojętności.

Serce dla wychowania salezjańskiego

Dla tych, którzy, jak my salezjanie, towarzyszą dzieciom i młodzieży na drodze wiary, odkrycia Serafiniego stanowią cenne narzędzie. W epoce, w której racjonalizm jest często postrzegany jako antagonistą wiary, możliwość pokazania, że sama nauka – ta poważna, ta rygorystyczna, ta z laboratoriów uniwersyteckich – staje w obliczu czegoś niewytłumaczalnego i spójnego, jest darem pedagogicznym o wielkiej wartości.

Ksiądz Bosko zawsze chciał, aby wiara była rozumna, zdolna odpowiedzieć na pytania młodych ludzi bez sentymentalnych dróg na skróty. Dziś, w XXI wieku, kardiolog przypomina nam, że Eucharystia to nie tylko obrzęd do celebrowania, ale tajemnica do spotkania – i że serce Jezusa, złamane dla nas, wciąż bije w ciszy każdego tabernakulum.

[Franco Serafini](#), «Un cardiologo visita Gesù. I miracoli eucaristici alla prova della scienza», ESD – Edizioni Studio Domenicano, *terzecie wydanie rozszerzone*.